

Na wielkim rozgrzanym, palącym słońcem placu nie działa się nic

On na wakacje pojechał do Irlandii – będzie tam kelnerem, ona będzie bawić dzieci w Niemczech. Spotkają się pod koniec września. Przez wakacje muszą zarobić na dalsze studia i pokonać wiele przeciwności – przede wszystkim pokonać tęsknotę.

Wakacje to dla wielu młodych ludzi czas nowych doświadczeń i wyzwań. W poszukiwaniu pracy wyjeżdżają za granicę. Muszą się sprawdzić w nowym środowisku i przede wszystkim pokonać tęsknotę, a ta uważana jest powszechnie za najbardziej bolesne uczucie.

Wakacyjna przygoda, czyli wakacyjna tęsknota

Pracuję w Limerick, to miasto na południu Irlandii – mówi Rafał z Krakowa. – Dobrze znam angielski, więc bez większych problemów znalazłem pracę na wakacje. Moja dziewczyna również wyjechała, tylko że do Niemiec. Spotkamy się dopiero po wakacjach. To takie dziwne uczucie – mówi Rafał – żyję w dość dużym mieście, codziennie spotykam setki ludzi, a w środku taka pustka. W niedzielę wyszedłem na spacer. Usiadłem na placu przy O’Connell St. Było tam dużo ludzi, całe rodziny, dzieci, parę zakochanych siedziało na ławce. Na pierwszy rzut oka plac tętnił życiem. Ale dla mnie na tym wielkim rozgrzanym słońcem placu nie działa się nic. Myśli ciągle uciekały do kochanych osób. Do Polski, do rodziny i do mojej dziewczyny Basi. Wakacyjna miłość, czy wakacyjna przygoda, to może zdarza się jeszcze w czasie szkoły średniej – uważa Rafał. – Później wakacje stają się dobrą okazją żeby podreperować swój budżet. Wielu młodych wyjeżdża do pracy, bo w Polsce jest z tym problem.

Trzy etapy

Chłopak Natalii wyjechał po licencjacie we wrześniu 2006 i znalazł stałą pracę w Dublinie. Do Polski przyjechał w styczniu na dwa tygodnie. Później znów wyjechał. – Jesteśmy ze sobą 3,5 roku – mówi Natalia z Tarnowa.

– Zawsze gdy wyjeżdżał działało się podobnie. Moja tęsknota ma trzy etapy. W pierwszym z nich najbardziej odczuwam brak Konrada. Czuję, jak mocno ściska serce. Czytam po trzy razy listy od niego. I choć ciągle coś piszemy do siebie, to nie ma go obok, a ja mam tę świadomość, że szybko nie wróci. Taki stan trwa ok. dwa miesiące i przechodzi i drugi etap tęsknoty. Moim zdaniem ten jest najgorszy. Załamuje się moja wiara w jego szczerść i wierność. Jak bumerang powraca pytanie – co on teraz robi? Czy mnie nie oszukuje? Czy jest mi wierny? Przecież to wszystko nie ma sensu. On jest tam, a ja tu... sama. Nasza miłość leży w inkubatorze i sztucznie podtrzymywana jest przy życiu tymi kilobajtami, które on przesyła z Irlandii i jego zniekształconym przez telefon głosem.

Trzecim etapem jest zobojętnienie. Już nie cieszą listy od niego tak jak dawniej. Stają się zwyczajnym znajomym z za granicy. Myślę, że jak wróci to porozmawiamy szczerze i każdy pójdzie swoją drogą.

Jak wrócił w styczniu, to kłóciliśmy się przez tydzień. Przez drugi tydzień się przeproszaliśmy. Nie zarwaliśmy ze sobą i znów pozwoliłam mu wyjechać.

Takich historii jak Basi i Rafała oraz Natalii i Konrada jest wiele. Młodzi ludzie wyjeżdżają do pracy kosztem więzi rodzinnych, partnerskich i koleżeńskich. Wyjeżdżają, bo tam łatwiej znajdują pracę i więcej zarobią niż w kraju. Spotykają się z tęsknotą i walką o utrzymanie swoich związków. Walczą, bo życie postawiło ich w takiej sytuacji. Niektórym się uda, a niektórym pozostanie parę zarobionych tysięcy i wewnętrzna pustka.